



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Narodziny literaturoznawstwa neopragmatycznego z ducha starożytnej sofistyki

Author: Leszek Drong

Citation style: Drong Leszek. (2009). Narodziny literaturoznawstwa neopragmatycznego z ducha starożytnej sofistyki W: L. Drong, J. Mydla (red.), "Znaki, tropy, mgławice : księga pamiątkowa w sześćdziesiątą rocznicę urodzin profesora Wojciecha Kalagi" (s. 66-75). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Leszek Drong

Narodziny literaturoznawstwa neopragmatycznego z ducha starożytnej sofistyki

Kiedy w 1989 roku w czasopiśmie „The New Criterion” ukazał się artykuł Rogera Kimballa zatytułowany *The Contemporary Sophist* [Współczesny sofist], można było pozwolić sobie na lekceważące potraktowanie głównej tezy zacieklego krytyka neopragmatystów, a także wszelkiej innej maści postmodernistów¹. Zarzucił on Richardowi Rorty’emu, a przede wszystkim Stanleyowi Fishowi brak szacunku dla prawdy i ugruntowanej wiedzy z zakresu nauk humanistycznych. Kiedy jednak piętnaście lat później, w 2004 roku, SUNY Press wydawała zredagowany przez Gary’ego Olsona i Lynn Worsham tom esejów poświęconych poglądom Fisha (nierzadko krytycznych, ale w sumie noszących znamiona klasycznego Festschriftu), tytuł na okładce nie pozostawiał złudzeń co do ich genealogii, przy najmniej zdaniem redaktorów – *Postmodern Sophistry: Stanley Fish and the Critical Enterprise* [Postmodernistyczna sofistyka. Stanley Fish a zawód krytyka]. Kilka miesięcy później z rąk głównego bohatera książki otrzymałem jeszcze ciepły egzemplarz; nie wyglądał na

¹ Nieco bardziej szczegółowo omawiam artykuł Kimballa i reakcję Stanleya Fisha w swoim eseju *The Siren Songs of Rhetoric: On the Rhetorical in Stanley Fish’s Critical Performance*. „Ad Americam: Journal of American Studies” 2006, No. 6, s. 133–142.

zmarwionego jej tytułem. W długiej i ciekawej rozmowie przyznał, że od zainteresowania retoryką nigdy się nie odżegnywał, a podobieństwo jego stanowiska do dorobku sofistów stanowi dla niego wręcz powód do dumy.

Podobnie rzecz wygląda z Richardem Rortym, który nigdy nie przejawiał szczególnego zainteresowania ustaleniami presokratyków, jednak wiele elementów składających się na jego stanowisko filozoficzne wywodzi się niemal bezpośrednio z tekstów i omówień poświęconych poglądom sofistów greckich. Wystarczy tu przypomnieć chociażby sceptyczny stosunek Rorty'ego do całościowego projektu filozofii Platońskiej, jego fascynację literaturą (szczególnie powieścią współczesną), krytykę epistemologii czy wreszcie relatywistyczne, zaczerpnięte od Williama Jamesa, ujęcie kategorii prawdy. Jeżeli jeszcze zestawimy takie stanowisko z gwałtownym i bezpardonowym atakiem na teorię rozumianą jako dyskurs o charakterze normatywnym wobec literaturoznawczej praktyki interpretacyjnej, który to atak przypuścili na początku lat osiemdziesiątych dwaj badacze amerykańscy (Walter Benn Michaels i Steven Knapp) w eseju *Against Theory* [*Przeciw teorii*], otrzymamy klarowny obraz nurtu neosofistycznego we współczesnej humanistyce². Poniżej postaram się wypunktować najistotniejsze podobieństwa uzasadniające taką właśnie jego charakterystykę.

Zacznijmy od koniunkcji, która najlepiej i najpełniej uwidacznia się w twórczości eseistycznej Stanleya Fisha z lat osiemdziesiątych i początku dziewięćdziesiątych XX wieku. Łączy on w niej zainteresowanie retoryką ze stanowiskiem zdecydowanie pragmatycznym, wysuwającym na plan pierwszy praktykę interpretacyjną, a sceptycznym wobec roszczeń teorii oraz rozmaitych reguł metodologicznych narzucających z góry określony sposób myślenia o tekście. Jeśli chodzi o krytykę dyktatu teorii, poglądy Fisha są zbieżne ze stanowiskiem Michaelsa i Knappa, których często traktuje się jako ojców chrzestnych neopragmatyzmu literaturoznawczego, a przy-

² W książce: *Disciplining the New Pragmatism: Theory, Rhetoric and the Ends of Literary Study*. Frankfurt am Main 2006, określam stanowisko będące konsekwencją syntezy poglądów Fisha, Rorty'ego, Michaelsa, Knappa i jeszcze kilku innych badaczy amerykańskich jako pragmatyzm neosofistyczny.

najmniej wyrazicieli najbardziej radykalnego odłamu postulującego zaprzestanie niemających i tak szans na powodzenie prób aplikowania teorii do interpretacji konkretnych utworów literackich³. Ich, delikatnie rzecz ujmując, zdystansowany stosunek do teorii wynika w dużej mierze z wątpliwości dotyczących roli filozofii jako matrycy metodologicznej, która znajduje zastosowanie w całej humanistyce. Stąd też zwrot takich badaczy jak Fish ku retoryce.

A stąd już wiedzie prosta droga w przeszłość, do IV wieku p.n.e., kiedy to rozegrał się decydujący pojedynek między protopragmatystami i Platonem. Kiedy ten ostatni formułował swoje poglądy na funkcję i istotę wiedzy, w greckich państwach-miastach olbrzymim uznaniem cieszyli się sofisci, czyli wędrowni nauczyciele specjalizujący się w szkoleniu majątnych młodzieńców, którzy pragnęli odnosić sukcesy w życiu publicznym jako oratorzy, mężowie stanu (np. senatorzy) i politycy. Sofisci nie zajmowali się filozofią we współczesnym rozumieniu tego słowa. Ich wiedza miała charakter utylitarny, a oni sami pojmowali ją przede wszystkim jako *technē* (τέχνη) – umiejętność czy wręcz sztukę. Jednocześnie podkreślali praktyczny wymiar oferowanego wykształcenia, które służyło często jako narzędzie zdobywania uznania, a także władzy (m.in. w demokratycznych Atenach pod rządami Peryklesa). Być może to właśnie sofisci dali początek tak nielubianemu przez większość humanistów wyobrażeniu o wiedzy jako towarze edukacyjnym, albowiem za swoje usługi pobierali sówite wynagrodzenie⁴.

Odnosząc się do poglądów sofistów greckich, mam na uwadze przede wszystkim dwie kluczowe postaci, których znaczenie jest szczególnie istotne między innymi ze względu na zachowane fragmenty, a także cytaty oraz komentarze do ich wypowiedzi znajdujące się w dziełach Platona i Arystotelesa. Postaciami owymi są Protagoras z Abdery i Gorgiasz z Lentini (także Leontinoj). Omawiam także ważne rozróżnienie, którego autorem jest Antyfon, więc i jego imię wymaga przywołania na samym wstępie. Spośród ob-

³ Zob. np. M.P. Markowski: *Pragmatyzm*. W: A. Burzyńska, M.P. Markowski: *Teorie literatury XX wieku*. Kraków 2006, s. 488–489.

⁴ Zob. B. Vickers: *In Defence of Rhetoric*. Oxford 1988, s. 12.

szerniejszych opracowań poświęconych wspomnianej wyżej trójce, opieram się głównie na książce W.K.C. Guthrie'go, *The Sophists*, wydanej w 1971 roku przez Cambridge University Press, a także na wyjątkowo ciekawym studium życia i poglądów Protagorasa autorstwa Edwarda Schiappy pt. *Protagoras and Logos: A Study in Greek Philosophy and Rhetoric*⁵. Jeśli zaś chodzi o nieliczne w pełni zachowane teksty pochodzące bezpośrednio spod pióra sofistów, przytaczając ich poglądy na retorykę, korzystam z *Pochwały Heleny* – mowy Gorgiasza, której zasadniczym tematem jest właśnie perswazyjny wymiar dyskursu.

Nim jednak skupimy się na retoryce, chciałbym przyjrzeć się bliżej kluczowej maksymie, jaką zawdzięczamy Protagorasowi. Jego zwięzła formuła „Człowiek miarą wszechrzeczy” (*antropos metron*) najpełniej wyraża humanizm sofistów, podkreślając między innymi, że kryterium oceny naszego postępowania ustanawiają inni ludzie, biorąc pod uwagę to, jakie owo postępowanie będzie miało dla nich skutki. Ta orientacja na człowieka, a nie, jak w przypadku Platona, na wiedzę samą w sobie lub świat idei, które stanowią wartość najwyższą, odróżnia sofistów od metafizyków i czyni z poznania narzędzie podporządkowywania albo przynajmniej obłaskawiania rzeczywistości społecznej. Oczywiście nietrudno odnaleźć wyraźny ślad takiego myślenia w poglądach Williama Jamesa czy Johna Deweya, a także wśród ich spadkobierców intelektualnych, a więc przede wszystkim u Richarda Rorty'ego, który na każdym kroku podkreśla, że epistemologia postrzegana jako odkrywanie prawdziwego znaczenia świata to jedno wielkie nieporozumienie⁶. Humanizm współczesnych pragmatystów wyraża się zatem przekonaniem, że nasze działania winny służyć człowiekowi, a nie jakimś abstrakcyjnym koncepcjom lub pojęciom, nawet jeśli noszą one szacowne miano Prawdy.

⁵ E. Schiappa: *Protagoras and Logos: A Study in Greek Philosophy and Rhetoric*. Columbia, South Carolina 2003.

⁶ Najpełniejszą i najbardziej stanowczą krytykę reprezentacjonizmu epistemologicznego znajdziemy w jego *magnum opus* – *Filozofia a zwierciadło natury*. Tłum. M. Szczubińska. Warszawa 1994.

Pod tym względem zarówno sofiści, jak i pragmatyści są zdeklarowanymi empirykami. Znajduje to odzwierciedlenie także w niechętnym stosunku do myślenia systemowego, do budowania modeli teoretycznych oraz formułowania reguł oderwanych od konkretnego kontekstu. Zarzut relatywizmu poznawczego, z jakim często spotykali się sofiści mierzący wszystko ludzką, a więc zmieniającą się, subiektywną miarą, dotyczy w równym stopniu stanowiska Richarda Rorty'ego, co Stanleya Fisha. Obaj postrzegają swoje poglądy jako antyfundacjonistyczne (z ang. *antifoundationalist*) oraz antyesencjalistyczne, co w przypadku Fisha wyraża się między innymi odrzuceniem formalistycznej koncepcji rozumienia znaczenia utworu literackiego.

Formaliści utrzymują, że tekst jest obiektywnie weryfikowalnym nośnikiem sensu, a znaczenie przekazu można poznać poprzez analizę jego struktury. Wystarczy pochylić się w skupieniu nad poszczególnymi słowami, ustalić, co się w nich kryje, po czym odtworzyć informację zakodowaną w każdej jednostce leksykalno-semantycznej, a następnie zaprezentować ją światu. Dla formalisty taka procedura daje gwarancję poprawnego odczytania znaczenia, przy czym nieistotne jest, kto i w jakich okolicznościach dokonuje aktu interpretacji, albowiem na sens przekazu nie mają żadnego wpływu czynniki pozatekstowe. Dzieje się tak, ponieważ znaczenie, zdaniem formalistów, stanowi immanentny atrybut wypowiedzi. Istnieje niezależnie od czytelnika.

Fish był bodaj pierwszym literaturoznawcą, który miał odwagę zakwestionować podstawowy dogmat formalistów. W pochodzącym z wczesnych lat siedemdziesiątych esaju *Literature in the Reader: Affective Stylistics* [*Literatura w czytelniku. Stylistyka afektywna*] sformułował on przełomową koncepcję znaczenia jako zdarzenia mogącego zaistnieć tylko przy współudziale interpretatora tekstu. Zdaniem Fisha, znaczenie rodzi się dopiero wtedy, gdy zapisane na papierze litery i wyrazy zostaną zaktualizowane w świadomości czytelnika. Mimo że amerykański uczoney porzucił wkrótce pojęcie stylistyki afektywnej, do dzisiaj pozostał wierny przekonaniu, że sens wypowiedzi zależy od kontekstu i sytuacji, w jakiej umieszczamy go w zależności od własnych potrzeb, skoja-

rzeń i wyobrażeń⁷. Parafrazując zatem słowa Protagorasa, możemy powiedzieć, że dla neopragmatystów to właśnie człowiek jest miarą znaczenia tekstu.

Z antyfundacjonizmem Rorty'ego i Fisha ściśle wiąże się kolejny ważny aspekt poglądów sofistów, a szczególnie Antyfona, który utrzymywał, że takie pojęcia jak chociażby „sprawiedliwość” przynależą do sfery *nomos*, a więc, w przeciwieństwie do *physis*, są tworem społecznym, opartym na porozumieniu wspólnoty ludzkiej co do granic dozwolonego postępowania⁸. Prawo ustanowione na danym obszarze nie stanowi emanacji jakiejś uniwersalnej, powszechnie dostępnej i niekwestionowanej idei sprawiedliwości, albowiem tylko prawa natury mają podobne atrybuty. Większość instytucji i procedur społecznych, których początki toną w mrokach historii, jest ni mniej, ni więcej tylko konstruktem kulturowym, jak powiedzieliby współcześni socjolodzy, a nie koniecznością dziejową poddyktowaną realizacją zamysłu twórcy wszechświata. Obok neopragmatystów amerykańskich trafnie uchwycił tę myśl Michel Foucault, którego prace stanowią doskonałą ilustrację historycznie zmiennego i przygodnego charakteru całej naszej cywilizacji.

Z głównymi tezami konstruktywizmu zgadzają się także neopragmatyści, a Stanley Fish wykorzystuje je w szczególnie przekonujący sposób w swojej koncepcji wspólnot interpretacyjnych. Rozwijając stanowisko antyformalistyczne, Fish dostrzegł potrzebę określenia źródła norm i ograniczeń związanych z interpretacją tekstu. Uzależnienie znaczenia od czynników psychologicznych doprowadziło bowiem do sytuacji, w której nie bardzo było wiadomo, jak uzasadnić konieczne z rozmaitych względów społeczno-instytucjonalnych rozróżnienie na odczytania poprawne i niepoprawne (tj. niemożliwe do zaakceptowania). Fish nie upierał się przy esencjalistycznej wizji weryfikacji sensu odwołującej się do immanentnych cech tekstu, wykazał natomiast, że kryterium poprawności ustala wspólnota, w obrębie której funkcjonujemy. Decyzja podjęta w ra-

⁷ Zob. S. Fish: *Stanowisko tekstualne nie istnieje*. Tłum. L. Dron g. „Er(r)go. Teoria – Literatura – Kultura” 2006, nr 12, s. 107–123.

⁸ Zob. *The Presocratics*. Ed. Ph. Wheelwright. Indianapolis 1960, s. 259.

mach takiego konsensusu wchodzi w życie z mocą niepodważalnej normy, dzięki czemu świadomość umowności reguł społecznych nie paraliżuje naszego codziennego życia. Nawet jeśli zdajemy sobie sprawę z tego, że pojęcie nadużycia interpretacyjnego jest względne, podporządkowujemy się takiej ocenie, ponieważ tego wymaga dobro i trwałość wspólnoty, w której żyjemy.

Kolejnym ważkim poglądem, który pragmatyści i neopragmatyści zaczerpnęli od sofistów, jest sceptycyzm epistemologiczny. W najbardziej radykalnej postaci pojawia się on u Gorgiasza, w dziele *O naturze albo o niebycie*. Tak zwany trylemat Gorgiasza, traktowany często jako manifest starożytnego nihilizmu, zakłada niemożność poznania bytu (przy uprzednim założeniu, że on w ogóle istnieje), a jeżeli przyjąć, że taka wiedza jest nam dostępna, to i tak nie da się jej wyrazić, ani przekazać. W nieco mniej kategoryczny sposób podchodzi do tego zagadnienia Protagoras, który podkreśla przede wszystkim, że na każdy temat istnieją dwa sprzeczne zdania. Ta teza, znana także pod grecką nazwą *dissoi logoi* (dosł. 'mowa podwójna'), jest jednym z najbardziej brzemiennych w skutki poglądów sofistów. Jej autorstwo przypisują Protagorasowi późniejsi komentatorzy, tacy jak Sekstus Empiryk czy Diogenes Laertios w księdze dziewiątej swoich *Żywotów i poglądów słynnych filozofów*⁹. Uzupełniona relatywistycznym stanowiskiem wobec prawdy, daje pełny obraz tego, co blisko dwa i pół tysiąca lat później doprowadziło Richarda Rorty'ego do zakwestionowania podstaw całej epistemologii.

Przypisywany Protagorasowi traktat *Dissoi logoi* to jednocześnie zapowiedź pluralizmu poznawczego, a także antycypacja fallibilizmu charakteryzującego podejście wielu pragmatystów do naszej wiedzy i statusu nauki. Jeśli spojrzeć na konkluzję wyводу o dwóch przeciwstawnych argumentach, jakie istnieją w każdej spornej kwestii, to można dojść do wniosku, że bez sofistów za-

⁹ W swojej monografii poświęconej Protagorasowi Schiappa dowodzi, że przytaczane między innymi przez Diogenesa wypowiedzi sofisty można traktować jako wiarygodne źródło wiedzy o jego przekonaniach, mimo że nie zachowały się teksty samego Protagorasa poświęcone tej problematyce – E. Schiappa: *Protagoras and Logos...*, s. 89.

brakłoby nie tylko sceptycyzmu epistemologicznego, ale także demokracji w jej obecnej postaci. Pojęcie debaty publicznej, kultura argumentacji czy sztuka dowodzenia racji zawdzięczają swoje istnienie inspiracjom wywodzącym się z okresu przedplatońskiego. Nie wiadomo, w jakim stopniu na poglądy Protagorasa wpłynęła przyjaźń z Peryklosem, ale możemy z całą pewnością stwierdzić, że umiejętność dostrzegania i traktowania z należyłą powagą poglądów sprzecznych z własnymi, jaką sofista wpajał swoim uczniom, uchroniła ludzi przed eskalacją wielu konfliktów.

Na płaszczyźnie naukowej wpływ sofistów uwidocznił się w koncepcji nauki, którą sformułował Charles Sanders Peirce. Jego fallibilizm stanowił konsekwencję tezy o braku możliwości ostatecznej weryfikacji większości ustaleń badawczych. W dużym uproszczeniu wygląda to następująco: jeżeli nauka zmienia swoje oblicze, dokonuje się ciągły postęp nierzadko unieważniający dotychczasowe dogmaty, to należy potraktować naszą wiedzę w kategoriach probabilistycznych. Im więcej dowodów i materiałów potwierdzających jakąś teorię, tym większy stopień prawdopodobieństwa, że jest ona prawdziwa. Jednak ostateczna pewność być może nigdy nie będzie nam dana. Zawsze trzeba założyć, że człowiek jest istotą omylną i systematycznie dążyć do maksymalnego możliwego uprawdopodobnienia wyników badań. Natomiast w praktyce nie ma znaczenia, czy nasze działania opierają się na ustaleniach absolutnie niepodważalnych (dla Peirce'a takowe w ogóle nie istnieją) czy tylko wysoce prawdopodobnych.

Trzeba uczciwie stwierdzić, że sofisci nie zajmowali się nauką jako taką, więc trudno jednoznacznie określić, czy Peirce bezpośrednio od nich zaczerpnął inspirację dla swoich poglądów. Natomiast w obszarze ich zainteresowań na pewno leżały takie dziedziny, jak: sztuka, literatura czy erystyka. Jednak najczęściej wiąże się ich działalność z retoryką, która stanowiła kość niezgody między sofistami i Platonem. Ten ostatni przeciwstawia retoryce prawdziwą filozofię oznaczającą bezinteresowne poszukiwanie prawdy. Zdaniem Platona, sofisci to, jak dzisiaj powiedzielibyśmy, zaledwie *spin doctors*, fachowcy od marketingu politycznego, oferujący instruktaż z zakresu manipulowania opinią publiczną oraz zabiegów socjo-

technicznych. Nie zasługują zatem na miano prawdziwych miłośników mądrości.

To prawda, że reguły prowadzenia sporów w sądzie, czy konstruowania wyводу w toku oracji, nie wiązały się bezpośrednio z poszukiwaniem istoty rzeczy. Pod tym względem ani Protagoras, ani Gorgiasz, ani Antyfon, Hippiasz, Prodikos, Likofron, Trazymach czy Kritiasz nie aspirowali do roli kapłanów bożka o imieniu *aletheia*. Za prawdziwą mądrość uznawali natomiast to, co przekłada się na funkcjonowanie każdego obywatela w życiu publicznym, cenili sobie bowiem umiejętności pozwalające skuteczniej pokonywać realne problemy i rozwiązywać praktyczne dylematy¹⁰. Można odmawiać im tytułu filozofów, ale, *mutatis mutandis*, filozofom pokroju Platona należałoby wtedy odmówić prawdziwej życiowej mądrości. W przypadku pierwszych sofistów (Koraksa i Tejzjasza) zainteresowanie tym, co znacznie później Platon określił jako retoryka, wynikało z doraźnej konieczności, którą stanowiła nagła potrzeba obrony swoich racji w sądzie w Syrakuzach. Byli oni zatem pragmatystami *avant la lettre*.

Współczesne spory dotyczące retoryki ponownie polaryzują społeczność naukową. Neopragmatyści (a szczególnie Stanley Fish jako czołowy orędownik stanowiska antyfundacjonistycznego) stają po jednej stronie, zaś zwolennicy tradycyjnej filozofii wywiedzionej od Platona – po drugiej. W sporze tym często na przeciwległych biegunach umieszcza się retorykę i prawdę, tak jakby retoryka z definicji nie mogła mieć z prawdą nic wspólnego, wbrew temu, co pisał np. Arystoteles w swojej pracy poświęconej sztuce przekonywania¹¹. Do dzisiaj pokutuje narzucona przez Platona wizja retoryki naznaczonej piętnem manipulacji i fałszu. Jak pisze Fish, przytaczając podobne zarzuty, sprowadzają się one do „oskarżenia stanowiącego echo jednego z tradycyjnych antyretorycznych toposów, że retoryka, sztuka pięknego mówienia, jest sztuką tylko na pokaz,

¹⁰ Trudno tutaj uciec od skojarzenia z przykładem dotyczącym wiewiórki na pniu drzewa, omawianym w drugim wykładzie *Pragmatyzmu* Williama Jamesa – zob. W. J a m e s: *Pragmatism*. New York 1995, s. 17–18.

¹¹ Zob. A r y s t o t e l e s: *Retoryka*. Tłum. i oprac. H. P o d b i e l s k i. Warszawa 1988.

u której podstaw leżą jedynie jej własne, niczym niepoparte aspiracje, nie posiadające jakiegokolwiek związku z prawdą”¹². Oczywiście Fish deklaruje się nie tylko jako obrońca retoryki, ale także jako spadkobierca ideowy sofistów, a w szczególności Protagorasa i Gorgiasza, na których powołuje się w pierwszej części swojej apologii sztuki krasomówczej.

Konkluzję eseju Fisha o retoryce stanowi hołd złożony Richardowi Rorty’emu, którego ten pierwszy zalicza do grona zwolenników „myślenia retorycznego”. Postawa Rorty’ego to jednocześnie dowód na to, że po prawie dwu i pół tysiącu lat możliwa (i potrzebna) jest rehabilitacja poglądów sofistów w postaci spójnego, konsekwentnego i przekonywującego stanowiska neopragmatycznego. Zdaniem Fisha, Rorty to pod tym względem postać ze wszech miar godna naśladowania, przykład *homo rhetoricus* („człowieka retorycznego”), a więc antytezy *homo seriusus* („człowieka poważnego”) ¹³, przy czym powaga tego drugiego stanowi synonim postawy charakteryzującej się esencjalistyczną wizją rzeczywistości oraz tożsamości jednostkowej. Człowiek retoryczny to z kolei ktoś, kto – tak jak Rorty i Fish, a przed nimi Nietzsche, James czy Dewey – ma odwagę stać czoła światu, w którym prawda jest funkcją naszych potrzeb, a jej wartość mierzy się tym, na ile służy ona człowiekowi.

¹² S. Fish: *Rhetoric*. In: I d e m: *Doing What Comes Naturally: Change, Rhetoric, and the Practice of Theory in Literary and Legal Studies*. Oxford 1989, s. 472. Polski tekst eseju Fisha czytelnik znajdzie w tomie pod redakcją Andrzeja Szahaja – zob. S. Fish: *Interpretacja, retoryka, polityka*. Kraków 2002, jednak cytowany fragment podaję we własnym przekładzie ze względu na rażące błędy w dostępnym tam tłumaczeniu.

¹³ Fish zaznacza, że pojęcia te zaczerpnął od Richarda Lanhama, który jako pierwszy określił w ten sposób dwa odmienne typy ludzkie – zob. S. Fish: *Rhetoric...*, s. 482.